

Neapol, 4 grudnia 1995

Wolno mi chyba ułożyć, zamykając w formie konkluzji ostatnie polityczne zapisy „Dziennika pisanego nocą”, mój prywatny Dekalog 1989-1995, dekalog głupstw, błędów, grzechów, jak kto woli. (...)

DEKALOG

1. Tadeusz Mazowiecki, pierwszy po wojenny premier polski, słusznie za to szanowany, pozostanie już na zawsze wynalazcą nieszczęsnej Grubej Kreski. Twierdzi, że został źle zrozumiany, ale jeśli społeczeństwo nie zrozumiało swego premiera, to winny jest kto? Oczywiście premier. Odkreślił przeszłość, uniemożliwił konieczną lustrację i dekomunizację, przyczynił się do Zamazania. Ten inauguracyjny ciężki grzech będzie mu przez historię policzony obok licznych zasług.

2. Zamazanie było, rzecz jasna, owocem Okrągłego Stołu. Nie kwestionuje się potrzeby Okrągłego Stołu jako instrumentu zapobieżenia przelewowi krwi, ale z normalnej procedury pertraktacji, godnej i pełnej wzajemnego dystansu, stał się szybko orgią obłapek, atmosfery „kochajmy się” czy „Polak z Polakiem”, słowem wprowadził wła-

śnie owo Zamazanie, które było upragnionym przez komunistów obaleniem nieodzownej Cezury i natychmiast postawiło stronę solidarnościową w roli półpetentów, drżących ze strachu, by impreza nie została „zapeszona”. Taki mechanizm był dla komunistów drogocenną zdobyczą.

3. Pogrzebawszy z punktu niemal dekomunizację i lustrację w skromnych choćby wymiarach czeskich, spowodowano chcąc nie chcąc spóźnioną czkawkę w postaci groteskowej „nocy teczek”, która skompromitowała samą ideę cezury i rozliczeń.

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI

9 MARCA 1996 „Ci, którzy nie pamiętają i nie chcą pamiętać o przeszłości, są skazani na jej powtarzanie” – twierdził filozof i pisarz George Santayana. Wielu Polaków tego nie rozumie.

Dziennik pisany nocą

4. Głównym rezultatem euforii Okrągłego Stołu było obranie pierwszym prezydentem RP generała Jaruzelskiego, architekta stanu wojennego. Zachowanie się „Solidarności”, która w praktyce przyczyniła się do tego wyboru, wykopało jej grób. Zaczyna ostatnio wygrzebywać się z niego i zmartwychwstawać, może dzięki częstym wizytom Krzaklewskiego w Rzymie. Ale swój wielki moment historyczny „Solidarność” roztrwonila bezpowrotnie.

5. W maju 1989 r. usiłowałem przekonać Geremka i Michnika (w Rzymie i w Cortonie), że Wałęsa nie nadaje się na

prezydenta RP mimo ogromnych zasług w heroicznym okresie „Solidarności”. Słuchali mnie, jakbym był świętokradcą i bluźniercą, licząc naturalnie na to, że „elita” będzie wyłącznym inspiratorem i pilotem „przywódcy robotniczego z krwi i kości”. Rzekoma „marionetka” wypięła się szybko na tych, którzy zamierzali pociągać ją za sznurki. Kadencja Wałęsy była fatalna, obniżyła znaczenie urzędu prezydenckiego, zamieniła życie polityczne w Trzeciej RP w mecz sportowy czy zawody bokerskie.

6. Pierwotne Zamazanie utorowało postkomunistom drogę do odbudo-

wy i odmrożenia swojego organizacyjnego i finansowego kapitału. Stopniowa i, jak się zdaje, nieuchronna degrengolada opętanych stronnictw prawicowych, centrowych (wykołowana Unia Wolności) i lewicowych (niezdarna Unia Pracy, komiczna PPS) przygotowała (wraz z prezydentem RP kulejącym na „lewą nogę”) grunt pod sukces wyborczy postkomunistów i postludowców we wrześniu 1993 r.

7. „Bratanie się” obu stron (śmieszność „bruderszaftu” Michnika z Jaruzelskim) pogłębiło dodatkowo proces Zamazywania. Napisałem kiedyś, że dożyjemy być może chwili wręczenia buławy marszałkowskiej Jaruzelskiemu przez Kwaśniewskiego. Wielu czytelników zaśmiało się, jakby chodziło o niezły dowcip, teraz uśmiech zamarł im na ustach.

8. Formuła alternance democratique, użyta przez niektórych po wyborach z 1993 r. (np. przez Krzysztofa Pomiana w „Kulturze”), uczyniła implicate przełom roku 1989 nie upadkiem jednego ustroju i nadejściem innego (jak po upadku faszyzmu we Włoszech), lecz zmaganiem się dwóch politycznych stronnictw, na podobieństwo walki konserwatystów z labourzystami w Anglii. W roku 1993 wygrali nasi domorośli „labourzyści” z „polskim Gonzalezem”, czyli Kwaśniewskim, na czele. „Polski

Gonzalez”, nie czując bezwstydu tego aktu, „przeprosił” rodaków za niegodności poprzedniego ustroju. Aleksander Smolar, doradca polityczny Unii Wolności, nagroził „przepraszam” Kwaśniewskiego oklaskami.

9. Za „Manifest postkomunistyczny” Michnika i Cimoszewicza powinien autorom podziękować elekt 1995; równocześnie przegrany żałośnie Kuroń powinien kierować gorzkie żale do swego przyjaciela z KOR. Jest niedorzecznością zalecać autentyczną przemianę polityczną ludzi typu Cimoszewicza czy Kwaśniewskiego, traktując ją jako rękojmię, jako swego rodzaju zabezpieczenie. Jeżeli istotnie stali się „socjaldemokratami” (w co, nawiasem mówiąc, nie wierzę), to tak czy owak są w niewoli „twardego” elektoratu komunistycznego, armii prowincjonalnych aparatczyków (Szmaciaków czy bohaterów „Cudownej meliny” Orłosa); nie mogą w swojej przemianie posunąć się za daleko, bez ryzyka (parafrazując Irzykowskiego) buntu korzeni przeciw kwiatom. „Twardy” elektorat komunistyczny na prowincji nie zamierza (w duchu) za nic „przepraszać”. Przystaje w milczeniu na „przepraszam” Kwaśniewskiego, uważając ten gest za użyteczną zagrywkę taktyczną, potrzebną w polowaniu na głosy w obozie „reakcji”.

10. W turyńskim dzienniku „La Stampa” ukazał się wywiad Gawrońskiego z Kwaśniewskim. W pewnej chwili Kwaśniewski powołał się z nieukrywaną satysfakcją na zdanie Jerzego Giedroycia, że „wszyscy Polacy są teraz postkomunistami”. I dorzucił: „Zgadzam się z nim całkowicie”.

Małe kłamstewko elekta zostanie sprostowane przez Giedroycia w grudniowym numerze „Kultury”. Zdaje się, że to Freud przypisywał kłamczuchom pociąg do snów na jawie. O czym śnił i pewnie śni jeszcze Kwaśniewski? O przewodzeniu narodowi złożonemu z blisko czterdzieści milionów Kwaśniewskich. Niebezpieczne rojenia senne, znane już z historii naszego stulecia.

EPILOG

Łatwo zrozumieć, dlaczego Kwaśniewski natarczywie, obsesyjnie odwraca się od przeszłości, a zwraca cały ku przyszłości. George Santayana, wzywający do uczenia się z doświadczeń przeszłości: „Ci, którzy nie pamiętają i nie chcą pamiętać o przeszłości, są skazani na jej powtarzanie”. O tym nie powinna zapominać druga część elektoratu Kwaśniewskiego, ta która z takich czy innych powodów przyłączyła się do postkomunistów.

DOPISANE 10 GRUDNIA

Co powiedziawszy, podtrzymując mój Dekalog, stoję mocno na stanowisku, że wybór Kwaśniewskiego jest prawomocny. Wszelkie próby podważenia go, i spowodowania nowych wyborów, narażają na niebezpieczeństwo nasze państwo, naszą młodą niepodległość, prowadzą w prostej linii do rozkołysania nastrojów, wywołując z przeszłości upiorny cień zabójstwa Narutowicza. W Londynie spotykałem się często z profesorem Stanisławem Strońskim, który w swojej „Warszawiance” rozhuśtał był niegdyś kampanię przeciw Narutowiczowi pod hasłem: „Usunąć tę zawadę”. Powiedział mi któregoś dnia: „Ten grzech nie będzie mi odpuszczony nawet na Sądzie Ostatecznym”. ©©

Tekst ukazał się z dopiskiem redakcji:

„Ten odcinek »Dziennika pisanego nocą« nie jest przedrukiem z »Kultury« paryskiej, lecz został przez autora przysłany bezpośrednio do »Plusa Minusa«, otwierając jego stałą współpracę z naszym cotygodniowym dodatkiem do »Rzeczpospolitej«”.

Gustaw Herling-Grudziński [1919-2000] – jeden z największych polskich pisarzy i eseistów, emigrant polityczny, współpracownik „Kultury”, autor wielu książek, spośród których sławę przyniósł mu „Inny świat”.

Gustaw Herling-Grudziński, „Dziennik pisany nocą”, t. III, Kraków, 2012, Wydawnictwo Literackie.
All rights reserved